

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petit lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.
 za 7—10 razowe po kop. 3 za
 wiersz.

CENA OGŁOSZEŃ
 na pierwszej str. podwójna
 Reklamy po 10 k. za w. petit.
 Cena ogłoszeń zagranicznych po
 10 kop. od wiersza.

Biurowisko Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona
 obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie
 księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura
 „Rajchman i Trendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.
 W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gaszdecki.	Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	Krzemienieński Jul.	w Radomsku	Olszewski Michał
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	Szewłodziński.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Dominium Potok Złoty.

Stacyja pocztowa Żarki sprzedaje nasie-
 nie świerku ze zbioru tegorocznego
 Centnar rs. 40, funt kop. 50; z odstawa do
 kolei żelaznej tylko partyje nie mniejsze
 jak 10 funtów. (7—1)

Szanownemu Dniehowieństwu i znajomym, którzy odprowadzili zwłoki s. p. męża mego na cmentarz, składam serdeczne podziękowanie.
 Maryja Dzwonkowska.

Wiadomości Bieżące.

— Na ogólnym zebraniu **Towarzystwa Dobroczynności**, jakie miało miejsce zeszłej niedzieli, 1^o odczytane zostało sprawozdanie roczne Rady Zarządzającej za czas od 1-go listopada r. z. do tejże daty r. b. 2^o sprawozdanie Komisji Rewizyjnej 3^o dopełniono wyboru na członków honorowych Towarzystwa: pana Naczelnika gubernii Zinowiewa i pana Burgharda 4^o dopełniono wyboru komisji rewizyjnej, której wybór ponawia się co rocznie (rady zarządzającej co lat dwa), i w której skład weszli ci sami co dotąd członkowie 5^o wreszcie zatwierdzono instrukcyję dla Rady, która zostanie wydrukowaną oddzielnie.

Z odczytanego sprawozdania przekonywamy się, że Rada odbyła wszystkich posiedzeń w ciągu roku 36, na których zajmowała się rozstrzygnięciem, większością głosów, różnych kwestyj zasadniczych i bieżących, już to debatując nad powiększeniem funduszu, już nad usunięciem ulicznego żebractwa, już to zajmując się nadzorem nad ochronką, nad tanią kuchnią, rozdziałem miasta na rewiry dobroczynne, a zwłaszcza przyznawaniem wsparć stałych i jednorazowych, która to czynność najwięcej stosunkowo zajmowała czasu. Tu dodamy nawiasowo, że nowo zatwierdzona instrukcyja bardzo właściwie oddaje czynność przyznawania wsparć w ręce zmniejszonego kompletu, t. z. komisji, a wogóle i resztę zajęć zdaje na zmniejszone komplety, pozostawiając plenarnemu zebraniu rady rozstrzygnięcie kwestyj zasadniczych i ogólny kierunek nad sprawami Towarzystwa.

Co się tyczy stanu kasy Towarzystwa, to obliczając na podstawie danych, dostarczonych przez sprawozdanie, widzimy, że wpływy na cele ogólne w roku sprawozdawczym wyniosły rs. 2613 kop. 28; a ponieważ wydatkowano z tego (na pomoce dla chorych, pogrzeby, wsparcia jednorazowe i miesięczne, pomoce naukowe etc.) rs. 1196 k. 99, pozostawało więc w kasie w d. 1 listopada r. b. rs. 1416 kop. 29—oprócz rs. 1000 w LZ-ch ofiarowanych przez członka honorowego p. Burgharda od których procentami tylko ma prawo dotąd Towa-

rzystwo dysponować. Tu pospieszamy dodać, że Tania Kuchnia ma swój osobny fundusz z ofiar i oszczędności w kwocie rs. 424 kop. 22 $\frac{1}{2}$;—żebractwo uliczne również posiadało specjalny fundusz zbierany na książeczki rewirów, w sumie rs. 615 kop. 40, z którego jednak po 1 listopada wydatkowano dla żebraków na tygodniowe płace rs. 354 kop. 70; — nadto, ochronka miejscowa ma stałego własnego dochodu, z procentów od sum na nią legowanych, rs. 600, do której to kwoty dopłaca Towarzystwo, w miarę potrzeby.

Najpoważniejsze, podstawowe dwie pozycje w dochodzie, stanowiły wpływy: z teatrów amatorskich, rs. 1186 kop. 96 i—od członków rzeczywistych rs. 850.

Rada Zarządzająca słusznie skarży się w sprawozdaniu na mały stosunkowo dochód (rs. 615 kop. 40) z książeczek rewirów: przez całe 12 miesięcy wносиła regularnie ofiary jedna tylko książeczka, inne w 5, 4, 3 ratach, lub wreszcie jednorazowo Rada składając pełne uznania podziękowanie gorliwyszemu opiekunkom, wyraża w sprawozdaniu nadzieję, że nadal *wszystkie* panie zarówno gorliwie raczą się zająć rzeczoną kwestją. Nie idzie tu bynajmniej o znaczniejsze datki, ale o ich wpływ stały, regularny; w uboższych np. rewirach dostateczne są choćby parogroszowe ofiary byle comiesięczne. Wiele też, naszym zdaniem, zależy od samych członków Rady, którzy powinni umiejętnie dobierać osoby zajmujące się kwestją i wtajemniczać je w intencje i potrzeby Towarzystwa.

Dalej, Rada skarży się na trudność zupełnego usunięcia żebractwa ulicznego. Kiedy bowiem publiczność składa się na książeczki dla żebraków; kiedy Towarzystwo, zilustrowawszy cały ich kontyngens, prawdziwie potrzebującym 27-iu przyznało i wypłaca tygodniowe wsparcie, zdawałoby się, że żebractwo uliczne powinno być usunięte. Tymczasem cóż się robi; oto z jednej strony nie dość czujną jest tu policyja, która pozwala włączyć się żebrakom; z drugiej zaś, co najważniejsza, bała muci ich sama publiczność—i ona to jest głównym powodem demoralizacyi tego próżniaczko-pijackiego tłumu.

Wiemy, jak kwestyja ta leży na sercu rozsądniejszej części naszego społeczeństwa—a jednak na zebraniu ogólnym nikt nie interpelował o to Rady. Natomiast p. Lamparski członek rzeczywisty Towarzystwa wystąpił z zapytaniem, dlaczego Rada nie pomyślała o otwarciu drugiej na Wielkiej Wsi, ochronki,—na co szczegółowe objaśnienie zostało udzielone przez pp. Strzyżowskiego i Podolskiego, członków Rady; drugim interpelantem był pan Babicki, który zapytywał w myśl § 2 lit. c Ustawy, dlaczego tak mało, bo tylko jedno dziecko oddano na koszt Towarzystwa na naukę rzemiosł. Odpowiedział prezes Boduszyński, że poprostu dlatego, iż się jeden tylko znalazł taki, który z prośbą o

to udał się do Rady Zarządzającej. O i^o też wiadomo nam, Rada najchętniejsza była działać zawsze w tym właśnie kierunku; cóż z tego—kiedy u nas po jałmużnę częściej się rękę wyciąga, niż po pracę i naukę..

Dla uzupełnienia naszego sprawozdania dodajemy, że z liczby 145 członków rzeczywistych—jak objaśnia sprawozdanie—zaległo w opłacie składek za drugie półrocze osób 26, na sumę rs. 80. M. D.

— **I znów pruska komisya** kolonizacyjna nabyła znaczny majątek polski *Sadłogoszcz* od Łuczковского w pow. szubińskim, 1590 mor. za 390 tysięcy marek. Natomiast skontraktowane już kupno Żernik nie przyszło do skutku, gdyż komisya nie uznała interesu za korzystny.

— **W poznańskim** rozparcelowano dobra Mamlicz rodziny Dąbskich w powiecie szubińskim.

— **Teatr.** W sobotę dnia 18 grudnia, ujrzelismy po raz pierwszy na scenie piotrkowskiej „Piękną żonkę” Bałuckiego. Komedyja ta byłaby zupełnie dobrą, gdyby ją skrócić do 3 aktów (zamiast 4-ch). Samo postawienie tezy, że piękna i rozbawiona żonka to cacko dla świata a strata dla męża, oraz przeprowadzenie tezy owej w sztuce, uważamy za bardzo trafne. Wybitną grą, jak zawsze tak i tutaj, odznaczyli się pp. Głodowski, Kupiecki, Kisielnicki, oraz panna Piotrowska i pani Czarli: przede wszystkim jednak wyróżniamy grę p. Kisielnickiego (hr. Kamil), któremu nic a nie mamy w tej roli do zarzucenia. P. Głodowskiemu (Filip Chwaliszewski) zarzucilibyśmy pewną przesadę w grze, tak zwaną szarżę; to samo p. Czarli (Sidonija) w charakteryzacyi; p. Kupiecki (Rembaliński) był dla nas zarubaszny szlachcicem, a panna Piotrowska (Julija, piękna żonka) cokolwiek zamało dystygowana. Są to jednak jedyne zarzuty; po za tem, gra wspomnianych artystów i artystek była kompletnie poprawna i piękna. Panna Piotrowska była rzeczywiście i ładną i ponętnie przymilającą się koteczka.

W niedzielę grano znaną już u nas „Cha-
 tę za wsią”. P. Kisielnicki porwał nielicznych słuchaczy swą iście wschodnią, cygańską prawdziwie werwą; niezem też nie ustępowała mu p. Czarli (Aza). Szczególniej podobala się nam scena, w której Aza wyznaje Tumremu swą gorącą miłość. Tylko w momencie wahania się Tumrego (akt 4) między obowiązkami męża i ojca, ponętą wolności cygańskiej, p. Kisielnicki raził nas trochę obfitością ruchów scenicznych, co nigdy nie zastąpi prawdziwej gry. Panna Piotrowska rolę Motruny grała doskonale, zwłaszcza w hałaśliwej i ruchliwej scenie swatów (akt 3): męczarnie tej wstrętnej dla Motruny sceny i jej silne postanowienie wytrwania w swej miłości dla Tumrego doskonale uwydatniły się na twarzy artystki. P. Głodowski w roli Janka („daruj życie”)

smiało rywalizować może ze znanym artystą Głogierem, a nawet przewyższa może tego ostatniego w scenach niemych. W tem miejscu zaznaczyć wiinniśmy, że drugorzędni artyści trupy p. Kisielnickiego, powiniby z całą gorliwością studyjować nieme sceny p. Głodowskiego, ku pożytkowi swemu i zadowoleniu publiczności.

P. Kupiecka (Korducha i Jaga) zdolna zkadinać artystka, razila nas nieco jednostajnymi ruchami (wyrzucanie rąk w tył) i pewną szablonowością gry. Nadmieniamy jednak, że po za tem, p. Kupiecka bardzo niewiele ustępuje znanej artystce teatrów warszawskich p. Micińskiej. Na uznanie zasługuje też p. Syciński (Lepiuk), który z swych trudnych ról ludowych wywiązuje się bardzo dobrze. Gra tego artysty odznacza się niezwykłą naturalnością, rzekłbyś, prawdziwy Lepiuk przemawia. Pamiętamy p. Halickiego w tej roli; niewart rzemyka rozwiązać p. Sycińskiemu. Burzliwe oklaski były, niestety, jedyną nagrodą za pracę i staranność artystów.

Równie dobrze wykonaną została we wtorek sztuka pod tytułem „Dziewczę z chaty za wsią”, będąca dalszym ciągiem „chaty”, chociaż o wiele ustępująca pierwszej. Pan Kisielnicki (Tomek), p. Piotrowska (Marysia), p. ni Czarli (Aza), znowu się odznaczali. Pan Syciński był wyborynym Ratajem, co wreszcie nie było niespodzianką dla tych, którzy widzieli go w roli Lepiuka. Chóry tym razem w większej były zgodzie niż na przedstawieniu „chaty”. Całość zaś wykonania mogła zadowolnić bardzo nawet wybredne gusta. Szkoda tylko, że publiczność nasza tak nielicznie uczęszcza na przedstawienia goszczącej u nas trupy; ta bowiem w zupełności na jej uznanie i poparcie zasługuje.

— **Pod przewodnictwem** brabiny Dzieduszyckiej panie lwowskie zawiązały stowarzyszenie oszczędności w tualetach i przyjęciach. Słyszeliśmy, że statut, dro-

biazgowo opracowany, zawiera bardzo surowe dla stowarzyszonych przepisy, a kary za przekroczenie takowych i pieniądze, przeznaczone dotąd na zbytłowne stroje i zastawy stołu, mają służyć na zakupywanie akcyj Banku Ziemiańskiego w Poznaniu.

Brawo lwowiaukil! Jakże wysoko przerostłyście w tej mierze nasze... Pawłowianki.

— **Ciekawe cyfry.** Z pogawędki gospodarczej pomieszczonej w ostatnim numerze „Bluszczu” dowiadujemy się, że za orzechy w roku zeszłym wysłano za granicę 1127008 rubli, a za owoce suszone 2000000 rubli!!!... Orzechy wszelkich gatunków wybornie się u nas rodzą, z wyjątkiem chyba tak zwanych amerykańskich, które nigdy w kraju hodowane tak pełne nie są; zaś owoce, gospodynie nasze burtośnie wypuszczają sadownikom. Ileby to zyskał kraj, a ile i właściciele własności większej oświadczyć, gdyby paniom naszym chciało się nauczyć, a następnie pracą własną przetworzyć surowy materiał na tak drogo zagranicą przepłacane smakołyki? Ile groszy można by zebrać z leszczyny i drzew włoskich orzechów?.. A tak niewiele trudu hodowla ich kosztuje!

— **W gubernii piotrkowskiej,** podczas tegorocznego poboru, nieprzyjętych zostało do wojska: z powodu wzrostu 1,62%, z powodu chorób 13,56%, i niedostatecznego rozwinięcia 26,55%. Co się tyczy innych gubernij, to największy procent nieprzyjętych z powodu wzrostu wypadł na gubernię kielecką (3,76), z powodu chorób na kaliszką (28,87), a z powodu nierozwinięcia na lubelską (36,30). Nasza gubernija przedstawia się wogóle niezłe stosunkowo. Cyfry te czerpiemy z „Głosu.”

— **I dziwić się tu,** że w gazetach zagranicznych przejawia się często obskurantyzm w kwestjach jeograficznych, dotyczących naszego kraju, gdy w tych dniach jedna z naszych, warszawskich gazet doniosła, że Żarnów i obfite w nim kopalnie

kamienia ciosowego, znajdują się pod Łodzią!!!... Nie panie, Żarnów leży w gub. radomskiej, powiecie opoczyńskim. — A takie sliczne koła młyńskie wymalowała przy nim pani Wójcicka... A wydawnictwo jej mapy naraziło na straty wydawców... A nie było się z niej komu uczyć...

— **W Łodzi** odbyło się losowanie listów zastawnych miejscowego Towarzystwa kredytowego miejskiego. Wylosowano ogółem listów za rs. 80,500, a mianowicie seryi pierwszej za 22,300 rs., seryi drugiej za 33,600 rs., i seryi trzeciej za 24,600 rs.

— **Bank ziemski**, założony w Poznaniu, zapisały sądy poznańskie d. 17-go b. m. do rejestru sądnego. Pierwsze walne zebranie założycieli, na którym akcjonariusze ustanowią właściwą wysokość kapitału zakładowego, odbędzie się dnia 17-go stycznia r. p.

— **Zamiast noworocznych powinszowań** złożyli po rs. 1 na straż ogniową: pp. Gustaw Lewy, Mirosław Dobrzański i Januaryjusz Lamparski.

— **Wypadki w obrębie gubernii.** W ciągu drugiej połowy m-ca listopada było pożarów 2, z przyczyn niewiadomych. Wypadków nagłej śmierci 2; znaleziono ciał martwych 2; dzieciobójstw 2; zabójstw 4; samobójstwo 1.

— **W powiecie rawskim,** właściciel wsi Rzeczyca—p. Szwejczer zamówił w fabryce „Friedl, Werner i Lion” dużych wymiarów rezerwuar do okowity. Na pomieszczenie tego aparatu—jak donosi „Gaz. Pol.”—objętości 10,000 wiader, postawiono Rzeczycy osobny budynek. Kiedy fabryka przysłała rezerwuar, przybył delegowany przez nią technik, celem wypróbowania aparatu przez napełnienie wodą. Czwartego dnia, przy napełnianiu rezerwuaru, fundament, na którym był osadzony, począł pękać i wreszcie runął, nie mogąc wstrzy-

NI TO—NI OWO.

XLV.

Podróż do Pawłowa.

(Dokończenie.)

Z magistratu wyszedłem z Kleofasem. Wymarkowałem bowiem, że nad innych radców górował, gdyż łokciami ich potraçał. Od Kleofasa wielu nader ciekawych nauczyłem się rzeczy.

— Bardzo się cieszę, że zaraz na wstępie tyłu czeigodnych poznałem mężów—zagadnąłem.

— Mężów? co to znaczy „mężów”?

Jąłem tedy tłumaczyć na twój, o „naszaczny”, sposób:

— Mąż, powiadam, to jest mąż Społeczeństwo, panie dobrodzieju, to jest... mąż światu myśli, czyni, to jest... panie tego... mąż..

Potem twoje „piękna” pani, wyłożyłem frazesy:

— Obok niego, powiadam, stoi, panie dobrodzieju, kobieta, żona. To, panie, anioł domowego ogniska, tak, panowie... to serce... uczucie, mości dobrodzieju, to grunt; to inteligencja, myśl, wychowawczyni, towarzyska... w życiu dźwignia, co do idealów podnosi, przyjaciel, który męża rozumie, który...

Piękna, daruj, reszty zapomniałem.

— Aha, aha,—mrucał zdziwiony Kleofas — tego to u nas nie ma. Słyszałem ja coś o tem, jak byłem jeszcze posagółwem. Mówią o tem mężołapki; w starych książkach też o tem pisało; no, i w towarzystwie się o tem prawi, gwoli rozrywce. Ale tego tu niema, o nie, niema. U nas, mości dobrodzieju, stosunki są uproszczone. Są pantofle i są głowy.

— Jakie głowy? białogłowy, koziegłowy, baranie głowy?

— Nie, bez żadnych dodatków, prostu głowy.

— A jakże—apytałem zdziwiony—nazywa się to?

Tu wskazałem na głowę pana Kleofasa.

— To, panie, to się nazywa „kokonosz”.

— Dobrze, panie, ależ u was... no, u pantofli, jak się to nazywa?

— U nas, mości dobrodzieju, to albo się wcale nie nazywa, albo się też nazywa kokonosz.

— Więc czemuż nareszcie myślicie?—zawołałem zniecierpliwiony — Cóż się mieści w kokonoszu?

— Pan dobrodzieju, widzę, niedawno jest literatem. O tej myśli, panie dobrodzieju, ja też słyszałem, ale już dawno, w szkołach. Tego, panie, my wcale nie używamy. My mamy usta, oczy, uszy, a kokonosze zupełnie są zbyteczne. Widzisz tak kochany przesie: zasłyszysz co uszami, albo w kuryjerku oczyma przeczytasz, ustami powtórzysz, i jesteś uczony. Nie usłyszysz, nie przeczytasz, to sobie i tak powiesz,—i jest rozmowa towarzyska, jesteś miły...

— Więc w waszych kokonoszach chyba próżnia panuje—zawołałem z oburzeniem.

— Paniel gdzież fizyka, fizyka?—odparł Kleofas. — Próżni bezwzględnie na świecie niema, więc i w naszych kokonoszach lokuje się co pan chcesz: próżność, pycha, potwarz, plotka, wszystko, co się na p zaczyna, ale nie próżnia.

Zacny Odętalski obruszył się na mnie. Zażyłem ziemskiego sposobu, aby go udobruchać.

— A pani dobrodziejka, czy zdrowa?

— Chwała Bogu.

I pożegnał mnie radca.

Nie będę wam, moi państwo, przygódnych u Kiksikowskich i Odętalskich oddzielnie opisywał. Ważne zaiste poczyni-

łem odkrycia, które, tuszyć śmiem, bez wpływu na naszego planetę nie pozostaną. Jakoż odkryłem ja pierwszy, we cztery wieki coś po Koperniku,—proszę datę zamieścić, — odkryłem, powtarzam, filozofję języka.

Wechodzę do Kiksikowskich i Odętalskich. Na wygodnych kanapach i wyścielanych krzesłach siedzą „głowy” (po naszymu „damy.”) Im się przedewszystkiem holdy składa. Obok nich rój „pantofli” (po naszymu mężczyzn).

Omyliłem się—to nie były „pantofle!”

— Doktorzy: Tenturyje, Spitulisten, Wątróbski; adwokaci: Gębalski, Gardłowski, Błagierski—zarekomendowali gospodarze.

— Bardzo szanowni ludzie, pierwsi emablarze w mieście,—dodał z przechwałką Kiksikowski.

— Fikalski, Latalski, Chlipalski, (pocihu) bawidamki.

Z właściwą mi, śmiem rzec, genijalnością, zakonkludowałem:

1) jako „pantofle” są nazwą ogólną dla męskiego rodzaju 2) jako od „pantofli” w ścisłem znaczeniu, odróżniać należy t. z. posagółwów, 3) jako ci ostatni dzielą się znowu na dwie klasy:

a) starszych, zwanych *emablarzami*, prawiących „głowom” różne głupstwa z tonów majorowych, i b) młodszych, trochę do prawdziwych męczyzn podobnych, zwanych *bawidamkami* i prawiących głupstwa tonem minorowym.

Cały zaś ów rodzaj „głowom” się kłaniał. Pantofle, w znaczeniu ścisłem, lokowały się po kątach, albo w drugim pokoju grały w karty. Posyłano im tam różne spirytualija i multum jadła, i były „kontente.”

Widzicie tedy, moi państwo, że w społeczeństwie tem, zgodnie z gramatyką panowały „głowy.” Tylko nie te, na karku, bo to nie głowy, tylko kokonosze; ale te

mać ciężaru wciąż dodawanej wody. Rezerwuwar, zwalniwszy się, uległ znacznemu uszkodzeniu i zburzył część budynku. Wtedy właściciel gorzelni p. S. wezwał fabrykę o wynagrodzenie szkód i strat, jakie poniósł skutkiem tego wypadku. Żądanie swoje motywował tem, że firma „Friedl, Werner i Lion” dała zły plan na ustawienie rezerwuaru, i właśnie te niedokładne obliczenia grubości dla fundamentu wywołały katastrofę. Według orzeczenia inżyniera S. fundament pod rezerwuwar powinien był mieć na wytrzymanie ciężaru przynajmniej 7 stóp angielskich, a tymczasem fabryka podała w planie grubość tylko na 5 stóp. Szkody i straty likwidował p. S. na rs. 3,468. Fabryka odmówiła uczynienia zadość temu żądaniu i sprawa cała wytoczyła się przed sąd handlowy. Przeciw powództwu p. S. fabryka wystąpiła z akcją wzajemną, prosząc o zasądzenie od właściciela gorzelni zapłaty za dostarczone mu aparaty i zbijając jednocześnie pretensje tem, że plan dany był tylko z grzeczności, ponieważ w umowie niema o nim mowy, że wreszcie za wzniesienie budynku, za wszelkie roboty około ustawienia rezerwuaru nie może odpowiadać, bo do nich nie była obowiązana i nie ona je prowadziła, lecz sam właściciel gorzelni. Sąd wyznaczył przedewszystkiem trzech biegłych inżynierów, dla orzeczenia: 1) czy fundament projektowanych w planie wymiarów miał dostateczną moc do wytrzymania ciężaru rezerwuaru, napełnionego wodą? 2) Skutkiem czego runął fundament?—Według opinii owych biegłych, którą złożyli sądowi handlowemu, fundament, zaprojektowany w planie, był dostatecznie mocny, w przypuszczeniu, że zbudowany będzie z materiałów dobrego gatunku. Wypadek nastąpił skutkiem użycia cegły nie takiej, jakby należało dobrać i ustawienia rezerwuaru zawezwaniem t. j. jeszcze wtedy, gdy wapno nie stwardniało dostatecznie. Na posiedzeniu sądowym adwokat fabryki po-

wołał się na wnioski biegłych, jako oczyszczające pozwanego od wszelkich zarzutów winy. obrońca p. S. przytaczając, dla dowiedzenia winy fabryki, motywa, wyluszczone powyżej, prosił przedewszystkiem o ponowne zapytanie biegłych, celem wyjaśnienia wątpliwości, zdaniem jego, następczących się we wnioskach ekspertów, a w każdym razie o zasądzenie jego pretensji wobec okoliczności przedstawił.

Sąd handlowy wyrokiem, w tych dniach wydanym, oddalił powództwo p. S., a z akcji wzajemnej przeciw niemu zasądził odeń fabryce rs. 2,246 kop. 22 z procentami i kosztów sądowych rs. 351 kop. 30.

— **Pan Eustachy Swieżawski** prezes Dyrekcji Szeregowej Tow. Kr. Ziem. w Lublinie przeznaczył 60,000 rs. na założenie szkoły realnej w tem mieście, a pan Bolestaw Wydzga z hrubieszowskiego, przyrzeka opłacić na ten zakład po grochu z morga w ciągu lat 10.

— **Zasłużony pracownik**, jako kierownik „Tygodnika Ilustrowanego” od chwili jego powstania, pan Ludwik Jenike, przelewa od nowego roku prawa swoje i obowiązki na pana Wolffa. Jakże będą dalsze losy „Tygodnika”—przyszłość to okaże. Dziś pragniemy tylko serdecznie słowa pożegnania zasłużonego, czełgodnego pracownika, który przez lat tyle rozumnie i poczciwie pracował nad podniesieniem i utrwaleniem losów najlepszego u nas tygodniowego pisma.

— **Piaskowice krajowy** z okolic Rogowa Końskich i Żarnowa, od kilku lat dopiero zdołał się rozpowszechnić przy robotach budowlanych w Łodzi, dzięki fabryce kamieniarsko-rzeźbiarskiej p. Urbanowskiego. Przybywszy przed kilkunastu laty do Łodzi, zaczął p. U. od wykonywania nagrobków. Płyty kamienne do robót budowlanych sprowadzono wiaź z zagranicy; od kilku lat jednak—jak donosi „Dzienn. Łódz.”—zajmuje się p. U. głównie robotami budowlanymi, używając piaskowca krajowego z wymienionych wyżej miejscowości, a przeważnie z Żarnowa, którego piaskowiec najlepszym jest do budowli. Dziś już widzimy piaskowice krajowy przy wielu budowach łódzkiej, a schody budowane z piaskowca taniej kosztują, aniżeli żelazne, albo drewniane na szynach, i równie są trwałe.

— **Jeden z ostatnich numerów** „Wiadomości farmaceutycznych” przynosi wiadomość, że w jednym z większych miast gubernii piotrkowskiej istnieje skład materiałów aptecznych, prowadzony przez byłego farmaceutę i posiadający więcej cech apteki niż

składu. Ponieważ właściciel jest zięciem jednego z więcej wziętych lekarzy, zrozumieć można, iż uczucia familijne nie pozostają bez wpływu na obrót pokątnej apteki. Na skutek skarg osób interesowanych, władza lekarska odbyła niedawno niespodzianą rewizyję i zdemaskowała owe „société anonyme” które nie zdążyło na czas usunąć śladu swej pożytecznej działalności dla dobra ludzkości cierpiącej. „Czy to jednak na długo poskutkuje—mówią „Wiadomości farmaceutyczne”—my wątpimy wobec istniejących praw i obojętności aptekarzy, nie starających się bronić zbiorowemi siłami.”—Nie przeczuwamy wprawdzie, o którym to z większych miast gubernii naszej jest mowa powyżej; uważaliśmy jednak za stosowne przytoczyć wiadomość, jako mogącą zainteresować tutejszych farmaceutów.

— **Obsiewanie piasków.** Rada państwa zatwierdziła wniosek ministerjum dóbr państwa co do wyznaczenia kredytu na obsiewanie piasków ruchomych drzewami i zakładanie lasów, oraz wogóle na zabezpieczenie pól od zasypywania przez piaski.

— **Z zakresu przyrodoznawstwa**, ze świeższych wydawnictw bardzo się zalecają do nabycia:

1) *Zasady Fizyki Alfreda Daniell'a* z 257 drzeworytami, przekład d. Boguskiego, nakład T. Paprockiego. Z dzieł polskich o fizyce będzie to największe, a ze względu na świeże poglądy najpóźniejsze i najciekawsze, zwłaszcza dla tych, którzy słuchali wykładu fizyki według dawnych pojęć. Książka dzieli się na 16 rozdziałów: czas, przestrzeń i masa. Pojęcia wynikające z poprzedzającego. Pomiar (metody mierzenia wielkości zasadniczych). Mechanika teoretyczna. Przeciągnięcie i potencjał. Ciężenie i wahadło. Materyja. Cięża stała. Ciepło. Gazy. Ciepło. Fale eteru. Elektryczność i magnetyzm.

2) *Wykłady popularne zasad fizjologii i higieny.* Bardzo staranny przekład z Mill'a.

3) *Nasz wiek nerwowy* Kraft Ebinga.

4) *Wskazówki pielęgnowania dzieci* w pierwszym roku życia prof. d'Espine'a.

5) *Świat istot najdrobniejszych* J. Natanson'a T. 1.

6) *Ze świata przyrody.* Szkice i opowiadania prof. Rostafińskiego.

7) *Zoologja* profesora Bert'a. przekł. Dygasińskiego, 1 rs.

Są to wszystko rzeczy, które warto nabyć, chociażby na podstawie stowarzyszenia się.

8) Niedawno także znalazła się w handlu księgarskim: *Botanika dla szkół wyższych* pr. Rostafińskiego, kosztuje 1 rs. 80 kop. Opuszcza także prasę: 9) *„Pamiętnik fizjograficzny”* tom 4-ty.

Nakładem „Kraju” wyszły świeżo trzy pożyteczne broszury, mianowicie: „Ustawa o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wieczy stych w guberniach zachodnich i białoruskich—z

głowy, które u nas nazywają się kobiety, vel damy.

Widzicie dalej, że nos i żołądek nie na żarty męzkiego były rodzaju. Rozumie się, że głowie posłuszna jest i *reka*. Istnieje ku temu specjalne urządzenie, fortepianem zwane. U Kiksikowskich było z nim pół biedy, ile że był to t. z. fortepian mężołapek. Po naszymu nazywałby się „narzeczeński,” to znaczy, że za narzeczeństwa, pani Kiksikowska produkowała na nim różne „melancholijne” rzeczy, a p. Kiksikowski produkował przytem wykrzykniki: ach! i och!

Teraz fortepian ten występuje tylko od wielkiego dzwonu, gdy są goście. Grywa się na nim urywki z opery „Asmodeusz czyli dyabeł zakochany.” Podczas tego wolno mówić po ciebie, a pić wolno jawnie.

Co innego u Odętalskich. Tam fortepian jest „gramatyczny” i służy do produkcji przysłówków. Milyzysz tedy, jak każe przyzwyczajenie; z wykrzykników tylko „ach” i to w małych dawkach dozwolony.

Po takiej operacji, tak u Kiksikowskich jak i u Odętalskich, całe towarzystwo staje się muzykalne. Wszyscy skromnie zakrywają usta ręką i wydają przeciągły ton aaaa...

Aktem drugim jest „herbata,” zwana inaczej „zbawieniem po muzyce.” Gospodarstwo stają we drzwiach jadalni i „prosimy na herbatkę, państwo pozwolą” unisono intonują. Ścisł we drzwiach i certowanie, kto pierwszy. Naprawdę wszyscy chcą być pierwszymi, choć się certują. Zdarza się, że jaka para we drzwiach uwięźnię i trzeba ją przepychać, najczęściej kolanami.

Tutaj właśnie za nieświadomość, o której rzekło się wyżej, odpokutować mi przyszło.

Trzeba państwu wiedzieć, że w Pawłowie dzieli się społeczeństwo na radców Kleofasów i podlejszy lud. Radce owe ni-

komu nie radzą i sobie nawet nie radzą, tylko się tak nazywają. Między radcami ten prym trzyma, który insze radce łokciami potrąca. Taki radca jest miejskim Kleofasem i zadaje szyku, a cała radców rzesza gołdy mu składa. Podlejszy lud służy za Grecyję.

Rozumiecie, piękna i zaeny, że przedziwne te urządzenia ztąd biorą się w Pawłowie, że kobiety są „głowami”, a głowy „kokonoszami”, skutkiem czego *myśli* wcale tam nie zażywają.

Dlatego właśnie i dalsze w społeczeństwie owem stopnie w prostej linii od miejskiego Kleofasa pochodzą.

Jeśli tedy w grodzie owym pozycję zajmą chcesz, przedewszystkiem innych radców łokciami potrącać musisz. Ja zaś z Kiksikowskim się wdałem, i ztąd u Odętalskich bieda na mnie spadła sroga.

W Pawłowie, Kleofasy i radce szczegółowe mają upodobanie w cielęcinie. Tylko zastrzegam się, że piszę bez żadnej ukrytej we mnie myśli, i gdy mówię „cielęcina”, to mówię o cielęcinie, a nie o czem innym. Wolę jednak być ostrożnym: mają w szczególności poszanowaniu cielęcę kotlety. Objasniam: cielęcę kotlety na masle, z groszkiem. Te kotlety używane bywają ku wyróżnianiu „pantofli i głów” szczególnie dla społeczeństwa zasłużonych.

U Kiksikowskich zająłem miejsce obok najstarszej „głowy”, i pierwszy po niej dostałem kotlet. Jak się później dowiedziałem, przyczyniło się do tego... zaproszenie do Odętalskich.

Inaczej się działo u tych ostatnich. Dzięki taktowi gospodarza, który towarzystwo od zgorznięcia zręcznie strzegł, dostało mi się miejsce przy jakiejś pośredniej „głowie”, ostatnie przed bawidamkami.

gorzej jeszcze się stało z kotletem. Kiedy bowiem zamierzyłem się widelcem, żeby

kotlet uchwycić—usłyszałem nad uchem dyzskancik pani domu: „Kaska! nie widzisz? tam!”. Kotlety się usunęły, a mój widelec uwiązł.. w wygorsowanym froncie mojej sąsiadki. Trzeba go było gwałtem wyciągnąć. Nie rumiem się jednak, piękna pani, nie było rozlew u krwi... Na moje bowiem szczęście istnieje w Pawłowie zwyczaj, że matki dzieci nie karmią, skutkiem tego wypukłości biustu zanikły i zastępuje je wata. Całej tej biedy nabawiłem się samo chcąc, bom powinien był pomiarkować, że radce różnego bywają gatunku.

Przy owych tedy kotletach, co u Kiksikowskich było „szyk,” to u Odętalskich było „v'lan.” Czynni głównie byli emablerzy, prawiąc niedorzeczności z tonów majorowych. Pantofle, zbite w jedną gromadę, rozprawiły uczenie o różnych rzeczach.

U Kiksikowskich mówiono z przekąsem o Odętalskich „arystokracji.”

Odętalscy „z łaski swojej” dopytywali się o Kiksikowskich, jak o indywidua z innej planety.

Wogóle, gdyby nie kotlety z groszkiem, które sporo czasu zajmowały, nie byłoby o czem mówić. Zauważyłem, że tu i tam narzekano na etykietę, na to, że niema stosunków towarzyskich, że bez zaproszenia nie składają wizyt, etc. etc. Zaznaczyć muszę, że *maniera* nazywa się u Odętalskich *grzecznością* i jest nudna, jak lukrecyja.

Po kotletach, rozpoczęło się panowanie nogi—tańczono. Ja zaś postanowiłem odwiedzić „domowe ogniska” zacnych Pawłowian, opisać ich wielkich ludzi i wielkie czyny, a wszystko w tym celu, żebyście widzieli, jak świetnie się żyje, kiedy głowę zastępuje kokonosz, a myśli wcale niema.

Baltazar,
prezes i literat.

objaśnieniami i wszystkimi przepisami uzupełniającymi: „Przepisy o nadzorze nad fabrykami i o wzajemnych stosunkach między fabrykantami i robotnikami oraz „Przepisy o najmie robotników wiejskich”.

— **Nakładem S. Lewentala** w Warszawie wyszły z pod prasy następujące książki:

Lukasza Górnickiego „Dzieła wszystkie”, tom II. Wybór powieści Jana Turgeniewa „Rudin”, „Gniazdo szlacheckie”.

— „**Zorza**” pismo ludowe, wydawane dotąd przez p. Grajnera, przechodzi od nowego roku pod redakcję p. M. Malinowskiego, który obiecuje wszelkich dokończy starań, aby pismo to stało na wysokości swego zdania. Sądziemy, że o ile się tylko da, miłośnicy oświaty ludowej, poprzeczając wszelkie usiłowania redakcyi, bez którego to poparcia żadna redakcyja, pomimo najzyczliwszych chęci, ulepszać i rozwijać pisma nie jest w stanie.

Korespondencyje „Tygodnia.”

Z nad Przemszy, 20 grud. 1886 r.

Wiosna w miejsce jesieni. — Powiększenie śmiertelności. — Przyczynek do gospodarki niemieckiej. — Bezceremonijalność redakcyjna.

Nadeszła więc i zima, ale jak dotąd, tylko według kalendarza, a nie w rzeczywistości. Trzeba było jednak przygotować się na nią, aby się zabezpieczyć od towarzyszących jej przykrych właściwości; przygotowania też takie, zabsorbowały mi wiele czasu, skutkiem czego i w korespondencji do „Tygodnia” zaległem.

Zapewne w większej części tutejszego kraju, tak samo jak w naszej okolicy, tegoroczna jesień niezwykle była łagodną, a nawet ciepłą i pogodną, zawstydzając tem niejedną wiosnę; wprawdzie czytaliśmy w gazetach, że w okolicy Skierniewic i Warszawy dość wcześnie spadły były śniegi, choć krótko trwały; u nas zaś, nitylko w dzień zaduszny grobów nie pobielify, jak to zwykle bywało, lecz nawet Ś-ty Marcin w brew tradycyi, nie przyjechał na białym koniu, a dopiero 23-go listopada pojawił się na krótko pierwszy śnieg; następnie z 4-go na 5-ty grudnia upadł w znaczniejszej ilości, zwiększającej się przez dni kilka. Nie będąc jednak mrozem podtrzymywany w niedługim czasie uległ stopieniu. Czy taki stan atmosfery w tej porze, sprzyjającym jest dla zdrowia, wątpię o tem wypad; słysząc się bowiem daje o licznych różnego rodzaju chorobach i dostrzegając zwiększenie śmiertelności, zwłaszcza pomiędzy dziećmi. Natomiast korzystnym on jest szczególnie dla biedaków, którzy w razie panowania mrozów, byłiby zmuszeni od ust ujmować sobie i rodzinie, aby mieć za co nabyć materiału opałowego dla ogrzania swych mieszkań. Z takich to biedaków niejednym zapewne zazdrości mieszkańcom znajdującym się w bliskości kopalń węgla kamiennego, mogącym łatwo i tanio zaopatrywać się w takowy. Już to zazdrość taka, zdawałaby się pozornie słusznie być skierowaną do mieszkańców wsi Niwka, gdyby nie to, że kopalnie eksploatują nawet pokłady węgla na gruntach owych mieszkańców będące. Cóż jednak powiecie na to, łaskawi czytelnicy, i czyż nie zdziwicie się wiadomością, że wspomnianym mieszkańcom, mimo korzyści odnoszonych przez p. v. Kramstę z eksploatacji węgla na ich gruntach, odmawianą jest częściowa sprzedaż takowego z miejscowych kopalń, i zmuszeni są oni zaopatrywać się w węgiel z kopalń w sąsiednich dobrach Sielce, własnością sukcesorów s. p. hr. Renarda będących, co pomienionym mieszkańcom z wielką trudnością przychodzi i powoduje dość znaczne zwiększenie kosztów dowozu. Gdyby jeszcze nie ta możliwość nabywania węgla z Sielce, to przyszyłoby im chyba z sąsiedniego Szlązka takowy sprowadzać.

Po wielu już bezowocnych, ustnych domaganiach się częściowej sprzedaży węgla, mieszkańcy wsi Niwka wystąpili o to w pierwszej połowie m-ca września r. z. z podaniem na piśmie do znajdującego się w Katowicach głównego Zarządu kopalń i zakładów tegoż pana v. Kramsty. Na podanie

to otrzymali odpowiedź z d. 9 grudnia tegoż roku, od mianującego się Jeneralnym Dyrektorem pana Wiestera, że częściowa sprzedaż węgla niebawem otwartą zostanie, jak tylko urządzoną będzie waga do takiej sprzedaży. Od tej odpowiedzi przecież już rok z górą upłynął, a waga taka nitylko nie jest dotąd urządzoną, lecz nawet nie dotąd nie zwiastuje, aby zamierzano to uczynić, — widocznie *ad calendas graecas* odłożonem wszystko zostało, dla zapobieżenia widać, aby częściowa sprzedaż nie przyszła do skutku, pomimo że bezskutecznie oczekujące na hurtowych kupców znaczne zapasy węgla na kopalniach są nagromadzone.

Otóż to nowy przyczynek do egoistycznej, samowolnej, niemieckiej gospodarki w tutejszym kraju. Konia z rządem temu, kto odrazu odgadnie powody takiej bezwzględnej gospodarki; a jednakże istnieć one muszą, bo przecież gdyby ich nie było, to sprzedaż częściowa mogłaby być niemięniej korzystną dla właściciela, jak praktykująca się hurtowa całemi wagonami po 100 korcy, zwłaszcza, że jak wyżej już powiedziano, znaczne zapasy daremnie kupców hurtowych wyczekują.

Dla ułatwienia rozwiązania pomienionej łamigłówki może posłużyć następujące objaśnienie. Według istniejącego prawa górniczego, właścicielom gruntów, wchodzących w obwód kopalni węgla kamiennego, należy się każdy setny korzec wydobytego węgla, mający się rozdzielać w stosunku posiadanej przez każdego powierzchni (gruntu w obwód kopalni wchodzącego). Ze względu, iż rozdział taki w naturze, byłby w praktyce i w kontrolowaniu ilości wydobytej nader utrudnionym, zamieniono takowy w ten sposób, iż za każdy rok sporządzane bywają wykazy, wyszczególniające: ilość każdego gatunku wydobytego węgla, przeciętną cenę sprzedażną takowego, ogólną jego wartość pieniężną, a z niej wyliczenie ceny przypadającej na każdy przęt kwadratowy ogólnej powierzchni kopalni, podług której to ceny rozdzielaną jest ogólna suma pomiędzy właścicieli gruntów, w stosunku posiadanej przez każdego powierzchni. — Wykazy takie układane są w głównym zarządzie w Katowicach i za podpisem p. Wiestra przesyłane do poświadczania „markszajdrowi” rządowemu, a następnie inżynierowi okręgowemu. Poświadczenia te bywają wprawdzie dopełniane, a z dosłownego przełożenia z języka urzędowego, brzmią one jak następuje—1-o markszajdra: „Przyjmując wyżej przytoczone dane, wyliczenie procentowego wynagrodzenia na przęt kwadratowy jest „zgodne,” co stwierdza, iż wyliczenie co do rozrachowania tylko nie jest mylne; 2-go inżyniera okręgowego: „Niniejsze obliczenie na ogólną sumę rubli N. N. poświadczam.”—Nie mogą też być inne te poświadczenia, gdyż tak ilość wydobytego węgla, jak i cena sprzedażna, mogłaby być tylko z odnośnemi księgami sprawdzona, do których, jako trzymanych w zarządzie w Katowicach za granicą, nikt z tutejszokrajowców nie ma łatwego przystępu.

Sam z siebie zatem narzuca się wniosek, że w razie otwarcia częściowej sprzedaży węgla, byłaby powszechnie znana cena takowego i mogłaby służyć do kontrolowania cen wykazywanych w obliczeniach przypadającego wynagrodzenia procentowego, wyżej opisanego, — czego właśnie zarząd p. v. Kramsty wcale sobie nie życzy i pragnie uniknąć, a co mu tem łatwiej przychodzi wobec telerowania faktu, iż zarząd ten, a z nim i wszelkie księgi, zamiast w miejscu tutejszych kopalń i zakładów, pozostają za granicą.—Na zakończenie niniejszej korespondencyi, chęć wypowiedzieć to, co mnie już dawno dąwi.

Nie wiem, jak inne pisma warszawskie i niewarszawskie postępują, ale oddawna zauważyłem wyzyskiwanie przez jedno z

nich wiadomości czerpanych z „Tygodnia” piotrkowskiego, któremi posiłkując się každytygodniowo, nie znajduje potrzeby wymieniania ich źródła, i puszcza je jako własne. Ale też ostatnio redakcyja owego pisma fatalnie się załapała, gdyż w № 279 z d. 15 grudnia podając treść wiadomości z № 50 „Tygodnia” o poszukiwaniach górniczych we wsi Będkowie, pomieściła ją pod rubryką „Z różnych stron” jako własną korespondencyję pod ustępem „Będzin,” wiażwszy asumpt do tego ztąd, że w „Tygodniu” przez prostą zecerzką pomyłkę wieś Będków wymieniona była, jako znajdująca się w powiecie będzińskim, choć „Tydzień” wyraźnie mówił o rzece Wolborce, nad którą wieś Będków jest położona, a następnie sprostował ową pomyłkę.

Gazeta owa warszawska, acz reprezentuje wielką płachtę, nitylko dopuszcza się prostych dyjablików zecerzkich, lecz i grubych błędów w samem redagowaniu, jak np. ks. Kuliński biskup kielecki, przemianowany w niej został na biskupa *wileńskiego*, a w ostatnim czasie, w artykule o szkole górniczej, inżynierowie okręgowi pp. Hube i Nchwedowicz przemianowani zostali na dyrektorów, co również uczyniono z zarządzającymi prywatnemi kopalniami pp. Mauwe i Strasburgier, chociaż przepis rządowy wzbrania nie będącym w służbie rządowej używania takich tytułów.

Korwin.

„Wszechświat”

Tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym.

Przed rokiem, redakcyja „Wszechświata” odzywając się do społeczeństwa, wykazała ilość płatnych prenumeratorów, zaznaczyła straty, jakie z roku na rok na wydawnictwie ponosi i oznajmiła w końcu, że jeżeli taż sama obojętność względem jednego u nas przyrodniczego pisma nadal potrwa, będzie je zmuszoną po upływie roku zamknąć.

Kończący się rok miał być probierzem; — oczekiwaliśmy więc nie bez słusznej obawy, że pismo wychodzić przestanie. Stało się wszelako inaczej; redakcyja na nowo odważyła się na zapasy. Z 50 № „Wszechświata” dowiadujemy się bowiem, że pomimo 600 tylko płatnych prenumeratorów, nie zważając na nową 2000 rs. roczną stratę, energiczna i wytrwała redakcyja jeszcze się nie cofa, jeszcze występuje do walki z grobową niemal społeczeństwa obojętnością. Objaw to niemalej wagi, a szczególnie wobec powszechnego zniechęcenia, apatyi, wobec braku jakichbądź ożywczych celów, dowód to, że i w naszym społeczeństwie są jeszcze jednostki nie pozbawione energii i ożywiłone wiarą w potrzebę swej pracy dla szerszego ogółu. A my, ten ogół — jakże my się zachowujemy? Czy pierwsze przemówienie tych niestrudzonych pracowników, narażających się na tak na wet pokaźną stratę przy wydawnictwie „Wszechświata,” „Pamiętnika Fizyograficznego, czy to przemówienie roztopiło lody naszej apatyi, czy ocuciło nas z letargu? O parę ledwie dziesiątków w ostatnim roku zwiększona liczba prenumeratorów, chyba niebardzo za nami przemawia, zwłaszcza wtedy, kiedy odpowiednich czytelników możnaby liczyć na tysiące!..

Pomimo to jednakże, przypomni sobie zapewne czytelnik, jakie to ogólne było niezadowolnienie, gdy ze szkół usunięto tę maluchną odrobinę przyrodniczych nauk, jaka się tam w owych wykładach czasach; z tego niezadowolenia wnosić by należało, że i u nas, pomimo tam rozmaitych, była już rozbudzoną potrzeba przyrodniczej wiedzy; zachowanie się wszelako społeczeństwa wobec pism przyrodniczych nieco inne daje świadectwo! *Powtarzaliśmy* śnać tylko *pacierz za panią matką*, a wobec tego *pacierza* upadła „Przyroda i przemysł”, — następnie „Zdrowie”, obecnie zaś walczy z trudnością-

mi, ponosi przez lat kilka wysokie koszty redakcyjna „Wszehświata” i „Pamiętnika fizyograficznego”...

Mysmy biedni—to prawda; ale znowu nie na tyle, ażeby wobec innych, często nieprodukcyjnych, a może i szkodę przynoszących wydatków, nie byliśmy w stanie wydać kilku rubli na przyrodnicze pismo—to jeszcze wtedy, kiedy w skutek braku przyrodniczej, pozytywnej wiedzy, niemal z dniem każdym pozostajemy w tyle po za innymi ludźmi.

Niejedyn zapewne z nas znajdzie dla siebie w tem usprawiedliwienie, że omawiane pismo redaguje się nieco za specjalnie, że nie uwzględnia się w niem ta okoliczność, iż większość posiada słabe tylko, albo nie posiada nawet żadnych podstaw przyrodniczoznawstwa.

Jeżeli tak jest, jeżeli i w tem się kryje pewna cząstka niepowodzenia, toć przeciw odezwanie się jedao, drugie, może i dziejsię, do takiej redakcyj, która ni pracy, ni grosza dla celów ogólnych nie szcędzi, nie pozostanie bez skutku, tembardziej, że dla rzucenia pomiędzy czytelników podstaw przyrodniczych nauk potrzeba mniej nakładów i wysiłków, niż dla utrzymania pisma na wysokości tegoczesnej wiedzy.

Podobnie stawiane zarzuty mysmy slyszeli; nie w celu więc krytyki, a tylko jako głos z cząstki społeczeństwa, pisalibysmy się na obniżenie nieco dotychczasowej skali „Wszehświata”, na czas jakiś przynajmniej, i na podawanie w piśmie, w osobnych działach, podstaw każdej z głównych przyrodniczych nauk. Są na to podreżczniki, możnaby powiedziec, To prawda—lecz inaczej rzecz traktuje się w podręczniku, a inaczej w piśmie peryjodycznym, które oprócz podania świeższych zdobyczy nauki, może za pomocą pewnej grupy barwnych opisów dać wyobrażenie o geologii, paleontologii, może niemal zniewolić do zainteresowania się fizyologią roślin, do zastanowienia się nad porównawczą anatomiją zwierząt itd. itd. Wiele jest w nauce rzeczy starych, lecz szerszemu ogółowi zupełnie obcych; a jednakże te stare rzeczy mogłyby i nauczyć i zachęcić. Choćby dla przykładu—rozwoj systemu nerwowego, związek sił fizycznych, analiza spektralna przystępnie wyłożona, krystalizacja, kształtowanie się powierzchni ziemi, tkanki rogowe, zasady, kwasy, grzyby, wulkany, góry etc. byle tylko każda część, stanowiąc przez się całość, zuznaczała zarazem związek z obszerniejszą grupą przejawów. Gdy się czytelnik w taki sposób stopniowo w zakres wiedzy wprowadzi, wtedy i szczyty tej wiedzy będą dlań ponętniejsze, bo zrozumiałe. (*)

Jak sobie nadal postąpi redakcyjna, to już nie do nas należy; w każdym razie mamy od niej ponowną ofertę realnej i pozytywnej pracy, widzimy nowe ryzyko strat. Ze swej strony zapewne zechcemy podtrzymać w usiłowaniach tych ludzi, którzy nie więcej nad własny nasz pożytek, nad nasze dobro ogólne, nasz postęp, nie mają na celu. Oni pragną, ażeby przy ogólnej biesiadzie i dla nas znalazło się miejsce. Czyż i na przyszłość nasza dla nich obojętność nie się nie zmieni? Nie, tak źle nie będzie; pragniemy w to wierzyć A. Strzyżowski.

(*) Przykłady powyższe przytaczamy tylko dlatego, ażeby się jasniej wydomacyć.

ROZMAITOŚCI.

— **Domy polskie w Berlinie**, w liczbie 50, zajęły się nauczaniem ubogich dzieci języka niemieckiego. Policja czepiała się z tego powodu stowarzyszenia „Oświata”; ponieważ jednak nauczanie odbywa się prywatnie, skończyło się na spisaniu protokołu.

— **Niemcy** ciągle się irytują na nasz przemysł. „Elberfelder Zeitung” wytapila z artykułem w tonie namietnym przeciw produkcji kortów i płótna w Królestwie. Gazeta zapewnia, że nie wytrzymują one porównania z niemieckimi, a jednak podkopują handel niemiecki.

— **„Gazeta Kielecka”** w jednym z poprzednich numerów podaje bardzo ciekawy wypadek. W Szezczyńcu, podczas burzy letniej tego roku, piorun uderzył w stojącego na dworze strażnika ziemskiego Żarczenkę i powalił go na ziemię. Piorun trafił w gwiazdkę znajdującą się na czapce, spłynął po guzikach mundur, stopił w jedną bryłkę zegarek i po pałaszu zsunął się na ziemię. Żarczenko został na razie ogłuszony; dziś jednak nie tylko że się dobrze miewa, ale w dodatku stracił dokuczający mu reumatyzm.

— **„Przyszła wojna** austriacko-rosyjska, pod powyższym tytułem ukazała się w języku niemieckim broszura wydana nakładem księgarni Holwanga w Hanowerze.

Autor widocznie specjalista w sztuce wojennej szczegółowo rozbiiera plany dyzlokacji wojsk obu stron przeciwnych, zastanawia się nad możliwymi wynikami wojny, oraz czyni przypuszczenia o szybkości uruchomienia wojsk rosyjskich i austriackich. Środki lokomocyi w Galicji i w Królestwie, a głównie kolejs żelazne są przedmiotem troskliwych badań, o ile służyć mogą do szybkiego uruchomienia wojsk. Rozdział ostatni poświęcony jest strategicznemu pochodowi wojsk. Autor wyraża obawę, że zanim armija austriacka zdola się skoncentrować, wojska rosyjskie działające w dwóch kierunkach: Czestochowy i Krakowa, oraz od strony gub. lubelskiej na Lwów i Przemysł, opanują Galicję. Autor przytacza zdanie jednego ze znanych strategów, który powiedział: Galicja jest stokiem do Austro-Węgier i kto go opanuje—zdobędzie twierdzę.”

— **Przyczynę do monografii...kapusty.** Starożytne narody w wielkiem poważaniu miały kapustę, tę najpożyteczniejszą niemal z jarzyn. W Egipcie podawano kapustę przed wszystkimi innymi potrawami i nazywano ją „boską potrawą”. Grecy i Rzymianie byli wielkimi wielbicielami kapusty i przekonani byli, że spożywanie jej chroni od upiecia. Lekarze greccy przypisywali kapuscie wszelkie możliwe zbawienne właściwości, nawet moc leczenia paraliżu. Rzymianie zaś wierzyli we właściwości lecznicze kapusty posuwali do tego stopnia, iż jej przypisywali to, iż przez sześćset lat obywali się bez lekarzy, a Katon twierdził stanowczo, jakoby kapusta leczyła wszystkie choroby. Starożytni mieli kilka gatunków kapusty: długolistną zieloną, twardą białą, używaną do kwaszenia, fryzowaną (zwaną obecnie pod nazwą włoskiej) i czerwoną, która cieszyła się największem uznaniem i najpierw wprowadzona była przez Rzymian do Galii. Grecy zaprawiali kapustę zazwyczaj oliwą, rodzynkami, migdałami i kminikiem; w ten sposób przygotowana, stanowiła potrawę świąteczną. Kapusta faszerowana mięsem, stanowiąca i dzisiaj bardzo rozpowszechnioną potrawę, jest także zbytkiem z bardzo oddalonych czasów.

— **Most między Francją, i Angliją.** W broszurce „Avant-Projet demonstratif,” autor jej Hersent, przewodniczący w towarzystwie inżynierów cywilnych, rozwija myśl połączenia Francji z Angliją mostem i koleją żelazną przez kanał. Wykonanie obrzybnego tego projektu kosztowałoby 920 milionów franków, a budowa trwałaby lat 7; w sumie więc z procentami od kapitału, koszt wyniósłby 1 miliard i 120 milionów fr. Dochód obliczonym jest na 139 milionów franków.

— **Trzy pisma polskie:** zaczęły wychodzić w Ameryce: tygodnik „Prawda,” w Detroit, pod redakcją p. Olszewskiego; dwutygodnik „Ziarno” w Chicago, pod redakcją A. Marksa, poświęcony muzyce; oraz „Lekarz domowy,” w Chicago, pod red. Kossakowskiego.

— **Sprawozdanie** z dwóch przedstawień teatru amatorskiego, danych na dochód straży ogniowej ochotniczej w Piotrkowie.

D O C H Ó D.

Z pierwszego przedstawienia . . .	253 rs. 32 k.
Z sprzedany cukrów	15 rs. 50 k.
Z drugiego przedstawienia	261 rs. 70 k.
Naddatek od H. W.	3 rs. —
Razem	533 rs. 52 k.

R O Z C H Ó D.

Za wynajęcie teatru	30 rs. — k.
Orkiestrze	30 rs. — k.
Za salę na próby	4 rs. — k.
Malarzowi i stolarzowi	
za dekoracje	17 rs. 80 k.
Druk afiszów i biletów	12 rs. 60 k.
Fryzjerowi	10 rs. — k.
Szwarcowi za oświat.	13 rs. — k.
Świeca, nafta i węgle	12 rs. 56 k.
Za cukry	8 rs. — k.
Usługa	15 rs. — k.

Kupno egzemplarzy sztuk, ocenzurowaanie, porto, telegramy 16 rs. 85 k.
Przepisanie ról 7 rs. — k.
Ogrodnikowi za kwiaty 2 rs. 50 k.
Różne wydatki 7 rs. 65 k. 186 rs. 96 k.
Czyli, że czysty dochód wynosi **346 rs. 56 kop.**
Za tak świetny rezultat, osiągnięty pracą i staraniem szanownych amatorów i amatorów, mam zaszczyt złożyć tymże w imieniu Stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej w Piotrkowie najserdeczniejszą podziękowanie.

Prezes Rady Nadzorczej *Stefan Młodowski.*

— **„Atene um” zeszyt za m-c grudzień** wyszedł z druku i zawiera: I) „Dwie cywilizacje” II) „Miłość w opałach”, Powieść z dziejów Krocacyi. Przez T. T. Jeża. III) „Ignacy Lyskowski.” Prze-D-ra W. Lebińskiego z Poznania. IV) „Listy czeskie”. XIV. Przez D-ra Gablera. V) „Szkoły historyczne w Polsce. Główne kierunki poglądów. Przez Wład. Smoleńskiego. VI) „Zmienność morskiego poziomu”. Przez Wacława Natkowskiego. VII) „Rozbiory, sprawozdania i wrażenia literackie”. Liv-Est und Curländisches Urkundenbuch. Band 8. 1429 1435 ed Her mann Hildebrand. Riga. Moskan 1834 4-o, 687 str. Oceńń D-r. Antoni Prochaska. Wrażenia literackie. VIII. „Kronika miesięczna” p. Ludwika Straszewicza, IX. „Nekrologija.”

Z powodu zbliżającego się terminu składania przedpłaty na **Tydzien** za kwartał I-szy roku 1887, Redakcyjna prosi zalegających w opłacie o jaknajspieszniejsze uregulowanie rachunków.

Cena prenumeracyjna w Piotrkowie wynosi:
kwartalnie . . . rs. — k. 75,
półrocznie . . . „ 1 „ 50,
rocznie . . . „ 3 „ —

Na prowincyi prenumerata wynosi, z kosztami przesyłki pocztą, opasek i ekspedycy:
za kwartał . . . rs. 1 k. 10,
„ pół roku . . . „ 2 „ 20,
„ rok „ 4 „ 40.

Uwaga. Ponieważ na skutek ogólnie wyrażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo dawnym przedpłacicielem pomimo nawet dopuszczenia z ich strony zaległości w opłacie prenumeracyjnej; niniejszem przeto upraszamy tych, z pomiędzy dłużnych nam prenumeratorów, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia,” aby o tem raczyli donieść nam listownie, objawiając zarazem to postanowienie na poczęcie i żądając od niej niezwłocznie zwroczenia nadesłanych numerów. *W razie przeciwnym, będziemy zmuszeni uważać ich jako naszych dłużników.*

Licytacje w obrębie gubernii

— 23 marca (4 kwiet.) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątków 1) Dobranice i Dobraniczki w pow. piotrkowskim od sumy 60,000 rs. i niżej. 2) Młodawin-Górny w pow. łaskim, od sumy 2,000 rs. i niżej. 3) Lubonia lit. A i N w pow. piotrkowskim od sumy 8,500 rs. i niżej. 4) Stoki w pow. Łódzkim, od sumy 9,000 rs.

— 18 (30) grud. na rynku w osadzie Rozprza na sprzedaż: mebli, sprzętów domowych, książek żydowskich, spirytusu i wódek słodkich od sumy 112 rs.

— 17 (29) grud. na folwarku Piekarki w pow. piotrkowskim na sprzedaż martwego i żywego inwentarza, 30 korey owsa, 50 korey kartofli, i około 200 cetnarów siano od 1222 rs. kop. 50.

— 20 marca (1 kwiet.) w kancelaryi sądu gminnego I okręgu p-tu brzezińskiego na sprzedaż nieruchomości w osadzie Strykowie pod № 81 od sumy 80 rs.

— 1 (13) kwiet. w kancelaryi sądu gminnego I okręgu p-tu łaskiego na sprzedaż: 1) placu i stodoły w m. Łasku przy ul. Stodolnej od sumy 100 rs. 2) nieruchomości przy ulicy Piotrkowskiej pod № 100 (dawniej 58,) od sumy 2500 rs.

— 21 marca (2 kwiet.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w mieście Brzezinach pod №№ 115/46, 146 b 377 b od sumy 500 rs.

— 20 marca (1 kwiet.) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi przy ul. Cegielnianej pod № 1402 a, od sumy 70000 rs.

— 29 grud. na komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanego spirytusu, od sumy 200 rs.

— 17 (29) grud w urzędzie ptu piotrkowskiego na 3-eh letnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich p-tu piotrkowskiego.

— 29 grud. w magistracie m. Zgierza na 3-eh letnie oczyszczanie m. Zgierza od sumy 198 rs 40 kop. rocznie in minus.

— 22 grud. (3 stycz.) na rynku w Wolborzu na sprzedaż 8 zrebziat, od sumy 335 rs.

W d. 23 marca (4 kwiet.) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż majątków 1) Sromotki w pow. piotrkowskim od sumy 75,000 rs., 2) majątku Sarnowa w pow. hadzińskim od sumy 5000 rs. 3) majątku Rekoraja w pow. piotrkowskim od sumy 60,000 rs. 4) majątku Chrusty w pow. łaskim od 50,000 rs. i niżej 5) majątku Kostrzyce w pow. łaskim od sumy 9,800 rs. 6) majątku Siedlce w pow. łaskim od sumy 45,000 rs. 7) majątku Grabno w pow. łaskim od sumy 20,000 rs. 8) majątku Jerwonice w pow. łódzkim od sumy 110,000 rs 9) folwarków Konopiska i Palysz.

O G Ł O S Z E N I A.

HURTOWY SKŁAD OLEJU GUSTAWA NOSEK & C^{omp}

w Warszawie, Leszno Nr. 51—53 (nowy).

POLECA:

Oliwę Malagaską Gallipoli, Leccer, Oliwę do palenia. Ruskie oleje mineralne w różnych gatunkach, **Oleje do wyrabiania gazu**, oraz różne **smary i tłuszcze dla potrzeb technicznych.**

(R. i Fr. 12382)

(3-2)

Ogłoszenie przedpłaty na

„KURYJER CODZIENNY”

PISMO WYCHODZĄCE CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM ŚWIAT BOŻEGO
NARODZENIA, WIELKIEJ NOCY I ZIELONYCH ŚWIAT,

ZAŁOŻONE W R. 1864.

„KURYJER” obejmuje: Wiadomości urzędowe. Kronikę wiadomości miejscowych, prowincjonalnych, z Cesarstwa i zagranicą. Powieści, opowiadania i poezje. Życiorysy ludzi zasłużonych. Artykuły ekonomiczne, przyrodnicze, rolnicze, oraz dotyczące handlu i przemysłu. Sprawozdania i wiadomości z literatury i sztuki. Przeglądy polityczne i telegramy. Felieton. Kronikę sądową. Korespondencje z kraju i zagranicą. Wiadomości kościelne, giełdowe, targowe i t. p. W dodatku w formie książkowej wychodzą:

Powieści najciekawszych autorów,

rocznie przeszło sześćdziesiąt arkuszy druku, czyli około sześciu tomów.

„Kuryjer” wychodzić będzie w roku przyszłym pod dotychczasowymi warunkami:

w Miejscu:

Miesięcznie 50 kop.

Kwartalnie 1.50 kop.

Rocznie 6 — rs.

Za odnośnienie do domu dopłaca się 5 kop. miesięcznie.

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie 75 kop.

Kwartalnie 2.25 kop.

Rocznie 9 — rs.

Wyłącznie tylko dla obonentów „KURYJERA CODZIENNEGO” przysługuje prawo nabywania po cenie bezprzykładnie niskiej, za tom **w miejscu 60 k.**, z przesyłką pocztą **85 k.**, lub w zeszytach w miejscu po **k. 10**, z przesyłką pocztową po **k. 15**,

Encyklopedyi powszechnej tomów 13-cie,

MIESIĘCZNIE TYLKO TOM JEDEN.

Oraz znakomite dzieło **BALIŃSKIEGO** i **LIPIŃSKIEGO**, pomnożone i uzupełnione opisem Szlaka, przez **F. K. MARTYŃOWSKIEGO**, p. t.

STAROŻYTNA POLSKA

Zeszyt w miejscu **50 k.**, z przesyłką pocztą **65 k.**—Dotąd wyszło zeszytów 16. (3-2) Adres „Kuryjera Codziennego:” Krakowskie-Przedmieście 66.

Agentura Handlowa i Ekspedycyjno-Komisowa

W. GANCARCZYKA & J. SEMERZYŃSKIEGO
w Dąbrowie Górniczej.

Dostarcza Węgły w różnych gatunkach i sortach po cenach kopalnianych. Zajmuje się Ekspedycją towarów. Przyjmuje wszelkie Agentury odnoszące się do Handlu, Przemysłu i Rolnictwa, a także Ubezpieczeń. Załatwia wszystko sumiennie, energicznie i na dogodnych warunkach. (6-3)

Drukarnia, Litografija

STEREOTYPOWŃIA, INTROLIGATORŃIA,
i Maszyny do linijowania ksiąg

E. Pańskiego

w „Petrokowie.”

Ma zaszczyt zawiadomić, że posiada na składzie wszelkie **KSIEGI** i **DRUKI** w zakres kancelaryjnych czynności **WW. PP. REJENTÓW** wchodzące. Wysyłka punktualnie i f-co.

Ceny przystępne.

Z czem poleca się łaskawym względem.

AGENTUR

poszukuje się w miastach Królestwa dla sprzedawania towarów zyskowych na korzystnych warunkach Oferty pod lit. **L. A.** adresować do Biura Ogłoszeń **N. Mattissen**, w **Petersburgu**, Newski Prosp. 28/21. (R. i Fr. № 12071.) (3-3)

Stuchajcie i podziwiajcie!

Rada zarządzająca reprezentowanej przezemnie pierwszej angielskiej fabryki srebra „Britannia” postanowiła na ostatnim zebraniu, wobec ogólnego zastrachu handlowego, który nie ominął nawet bogatej Anglii, likwidację tej fabryki, co ogólne zgromadzenie zatwierdziło. Zostałem ztąd upoważnionym do sprzedania **zabezpieczonych** wszelkich wyrobów **britannikowych** znajdujących się u mnie na składzie, a noszących stempel fabryki: nad orłem napis: **PRAWDZIWY ULEPSZONE**, a pod orłem **BRITANNIA**. Skutkiem tego następujący garnitur stołowy sprzedaję prawie **DARMO**. Za nadesłaniem kwoty 7 rubli, otrzymuje każdy, następujący, elegancki

GARNITUR STÓŁOWY:

- Szt. 6 pięk. noży stoł. z ręką britannikową a klingą angielską.
- „ 6 wideley britannik. z jednej sztuki
- „ 6 łyżek stoł. britannik masywnych
- „ 12 łyżeczek do kawy britannik najleps. gatunk.
- „ 1 masywna britan. czerpaczka do zupy
- „ 1 masywna britannik czerpaczka do mleka
- „ 2 efektow., lichtarz salonowestółowe
- „ 1 sitko do herbaty, trwałe, pięk. fason
- „ 1 podstawka do cukru lub pieprzu
- „ 6 wybor. srebr. kielisz. do jajek
- „ 1 britan. taca do kawy (tablett)
- „ 6 czyszew. podstawek deserowych
- „ 1 koszyczek do chleba.

Wszystkie 56 przedmiotów wykonane są z wyborowego srebra britannikowego, które nawet po 25—letnim użyciu zachowują białosć, jak 13 lutowe srebro, co się gwarantuje. Garnitur ten kosztował dawniej 40 rs. a obecnie sprzedaje się za bajecznie niską cenę 7 rubli. Garnitur ten, ze względu na jego piękność, można jako odpowiedni **PODARUNEK NA GWIAZDKE**

polecić. Ośmielam się zwrócić uwagę Szan. Publiczności, aby ogłoszenia mego nie brała za jedno z różnemi **ANON-SAMI BLAGIERSKIEMI** w ostatnich czasach ogłaszaniem. Za sumienne wykonanie zamówienia ręczy znana moja oddawna i solidna firma.—Kto pragnie zatem otrzymać towar dobry, a nie lichotę, zechce adresować do jedynego miejsca zamówień na towar prawdziwie solidny.

B. GINZIG.

Skład główny fabryczny srebra Britannia

Wiedeń

II Praterstrasse, 21

Jeżeli towar się nie spodoba, obowiązuję się publicznie, bez żadnej trudności zwrócić pieniądze. Proszek do czyszczenia 15 kop. za pudełko. Cło i porto kosztuje około 2 rubli za garnitur i płaci się przy odbiorze towaru. (R. i Fr. № 12551.) (6-2)

1 lub 2 pokoje

na pierwszym piętrze od frontu, z oddzielnym wejściem, vis-à-vis cukierni p. Jasińskiego—w każdym czasie do odstąpienia za przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia”, pomiędzy godziną 3 a 5 po południu, każdego dnia. (0-13)

LOKAL KAWALERSKI.

Złożony z dwóch pokoi i alkowy do wynajęcia w każdym czasie, róg alei Aleksandryjskiej i ulicy Odeskiej (0-7)

Od 6 do 7 tysięcy

rubli srebrem, potrzeba na 1-szy numer hipoteki nieruchomości w m. Tomaszowie, przynoszącej dochodu netto około 1,600 rs. Oferty nadsyłać do Redakcyi „Tygodnia” pod lit. B. (6-6)

Skład Węgla

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240 \mathcal{L} 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korecwe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koks (korzec 4 pudy) . 25 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorecowych wagi 130 \mathcal{L} . (13-7)

Włodzimierza Sapińskiego

Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie, i Sanki.

(13-7)

REKAWICZKI

własnej fabrykacji, w znacznym wyborze, **szelki, krawaty, bielizne** męską, po bardzo przystępnych cenach poleca magazyn rekawicznicy **F. Szafranieckiego** w m. „Petrokowie”, przy ulicy Sieradzkiej, dom W-yh Strzeleckiego i Sikorskich. (3-2)

Książka do nabożeństwa

zostawiona jeszcze w czerwcem w ogrodku bernardyńskim jest do odebrania w Redakcyi za zwrotem kosztów ogłoszenia. (0-8)

BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych

RAJCHMAN i FRENDLER

w Warszawie, ulica Senatorska № 26

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 9 powieści p. t. „Królowa Złotych Pól.”

Redaktor i wydawca **Mirosław Do brzański.**

